

CEZARY TROSIAK
Poznań

PROCESY KSZTAŁTUJĄCE POGRANICZE POLSKO-NIEMIECKIE PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Procesy społeczne jakie miały miejsce po zakończeniu II wojny światowej na terenie Ziemi Zachodnich i Północnych, w tym na obszarze wzdłuż linii Odry i Nysy Łużyckiej, ich przebieg i skutki na długo zaciążyły na wzajemnym postrzeganiu się Polaków i Niemców. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że były one największym doświadczeniem historycznym, społecznym i emocjonalnym w ponad tysiącletniej historii wzajemnego polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Oczywiście różna była optyka, jaką stosowano przy ich opisywaniu w Niemczech i w Polsce.

Dla Niemców „wypędzenie” (*Vertreibung*) ludności niemieckiej było przejawem niesprawiedliwości, jaka stała się udziałem narodu niemieckiego, traktowano je jako zemstę w stosunku do Niemców, której w żaden sposób nie można było uzasadnić. Dla Polaków przemieszczenie ludności na teren byłych niemieckich prowincji wschodnich było również trudnym doświadczeniem społecznym i historycznym. Pomimo że propaganda z lat czterdziestych i pięćdziesiątych przeceniała entuzjazm i dobrowolność tego procesu, to jednak wydarzenia te były jednym z istotnych czynników integrujących ówczesne społeczeństwo polskie. W referendum z 1946 r. zdecydowana większość Polaków, niezależnie od reprezentowanej opcji politycznej, opowiedziała się za nową granicą polsko-niemiecką (wg oficjalnych danych, w referendum z 30 czerwca 1946 r. na pytanie dotyczące zachodniej granicy Polski, twierdząco odpowiedziało 92% uczestniczących).

Po zakończeniu działań wojennych około 10% Polaków i 20% Niemców poddanych zostało bezprecedensowemu procesowi przemieszczenia w przestrzeni geograficznej, cywilizacyjnej, kulturowej. Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce rozpoczęły się podobne procesy adaptacji i scalania z nową przestrzenią, skomplikowane procesy o społeczno-psychologicznych skutkach, nazywanych obecnie „syndromem wypędzenia”. Jednak niemal do 1989 r. dyskusja na te tematy w obu społeczeństwach toczyła się z pominięciem drugiej strony. W Niemczech kultywowano pogląd o „niezasłużonej karze”, w Polsce

z kolei, pogląd o „dokonaniu się aktu sprawiedliwości dziejowej”. Przyjęcie takich punktów wyjścia uniemożliwiało na długie lata jakkolwiek dialog, zwłaszcza że zarówno w Polsce, jak i w Niemczech Zachodnich problem ten był mocno uwikłany politycznie. W Polsce niemiecką dwuznaczność deklaracji odnośnie do ostatecznego kształtu granic w Europie wykorzystywano do uzasadniania tezy o niemieckim zagrożeniu, a tym samym o konieczności gwarantowania przez ZSRR granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. W Niemczech z kolei organizacje „wypędzonych” stanowiły silne *lobby*, z którym musiały się liczyć wszystkie ugrupowania polityczne walczące o władzę. Co prawda, struktury te nie wytworzyły odrębnej organizacji politycznej w postaci partii politycznej, lecz stanowiły (początkowo szczególnie silną i wpływową) frakcję w istniejących partiach politycznych Niemiec Zachodnich, zwłaszcza koalicji *CDU/CSU*.

Przełomem był 1989 r. i podpisanie tzw. traktatu granicznego. Od tego czasu tematy te stały się przedmiotem polsko-niemieckiego dialogu, a skład dyskutujących gremiów jest często zaskakujący¹. Lecz zmiany z okresu 1989/1991, obok pozytywnych skutków, wywołują – szczególnie w Polsce – wiele zachowań lękowych wynikających z obaw o możliwość „powrotu” Niemców na polskie Ziemię Zachodnie i Północne (będącego konsekwencją przystąpienia Polski do Unii Europejskiej), bądź dominacji ekonomicznej Niemiec na tych obszarach. Zjawisko to daje się zaobserwować szczególnie na obszarach granicznych z Niemcami.

1. PRZESIEDLENIA, UCIECZKI, PRZYMUSOWE WYSIEDLENIA LUDNOŚCI NIEMIECKIEJ

Decyzja o wysiedleniu ludności niemieckiej zapadła ostatecznie na konferencji poczdamskiej. Problem ten regulował Rozdział XIII Umowy Poczdamskiej. Z uwagi na lakoniczność sformułowań zawartych w tym rozdziale były one przedmiotem nieustających sporów prawnych. Wykorzystywano je także w Niemczech do podważania legalności, z punktu widzenia prawa międzynarodowego, wysiedlenia ludności niemieckiej z obszarów przyznanych Polsce, ZSRR i Czechosłowacji, Węgrom, Rumunii i Jugosławii. Wyrazem sprzeciwu wobec tych działań było (jest nadal) nazywanie przesiedleńców „wypędzonymi”

¹ W wielu konferencjach na temat problemu wysiedleń czy „wypędzeń” ludności niemieckiej z byłych niemieckich prowincji wschodnich, które po 1945 r. stały się polskimi Ziemiami Zachodnimi, jakie odbywają się obecnie w Polsce uczestniczą naukowcy niemieccy, którzy w latach pięćdziesiątych okrzyknięci zostali przez ówczesną propagandę za czołowych „rewizjonistów” i wrogów Polski. Przykładem może być Eugen Lemberg, uczestnik konferencji „Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie”, która odbyła się w Poznaniu w 1996 r.

(*Vertriebene*), stosowanie tego określenia miało na celu integrowanie środowiska „pokrzywdzonych” na terenie Niemiec. We wrześniu 1945 r. ukształtowała się koncepcja przesiedlania ludności niemieckiej. Przewidywano, że przesiedlenie obejmie w pierwszej kolejności Niemców, którzy dobrowolnie zgłosili się na wyjazd do Niemiec oraz członków *NSDAP* i funkcjonariuszy aparatu hitlerowskiego, którzy nie byli ścigani przez polski wymiar sprawiedliwości za zbrodnie dokonane na terenach okupowanych. Początkowo wysiedleniu nie podlegali Niemcy zatrudnieni w zakładach przemysłowych, gospodarstwach rolnych itp. Uzgodniono, że Niemcy będą mogli zabierać ze sobą bagaże o wadze do 25 kg na osobę. Organizując transport planowano użycie 4 składów pociągów po 50 wagonów każdy. Pociągi te kursując systemem wahadłowym miały zapewnić wysyłanie dziennie dwóch transportów. Przewidywano przewożenie w każdym wagonie 40 osób, czyli w całym transporcie około 2 tys. osób. Pociągi polskie miały dowozić przesiedlanych Niemców tylko do granicy, granicę przesiedleńcy mieli przekraczać pieszo. Szczegółowy plan przesiedleń ludności niemieckiej został zatwierdzony w dniu 20 listopada 1945 r. przez Sojuszniczą Radę Kontroli. Od tego momentu w świetle prawa można mówić o *exodusie* ludności niemieckiej związanym z przymusowym wysiedleniem. Temat ten w Niemczech stanowił odrębny dział historii, socjologii, dokumentalistyki, pamiętnikarstwa i literatury. Przesiedlanie ludności niemieckiej z Prus Wschodnich, Pomorza, Wschodniej Brandenburgii i Śląska stanowi jedno z najważniejszych doświadczeń historycznych Niemców w ogóle. Dlatego temat ten wymaga wnikliwej analizy ze strony socjologów i historyków polskich, gdyż jak się wydaje stanowi klucz do zrozumienia postaw Niemców względem ich wschodnich sąsiadów, w tym przede wszystkim Polaków i Czechów.

O ile współcześnie w Polsce ukazało się stosunkowo dużo materiałów, opracowań i publikacji dotyczących przebiegu wysiedlenia Niemców, o tyle brakuje ciągle materiałów opisujących psychospołeczne skutki wysiedleń dla samych „wypędzonych” (i ich potomków), jak i dla społeczeństwa niemieckiego jako całości. Problem ten jest szczególnie istotny w przypadku mieszkańców „nowych” krajów federacji, gdzie dyskusja na temat wysiedleń została zakazana już na początku lat pięćdziesiątych, co więcej mieszkańcom byłej NRD narzucono „zadekretowaną” przyjaźń z Polakami. Brak wiedzy na temat procesów kształtujących społeczeństwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej w latach 1945-1949 powodował, że w Polsce nie rozumiano rezerwy, niechęci, a czasem wręcz wrogości wschodnich Niemców w stosunku do Polaków, z którymi spotykali się oni przy różnych okazjach. Problem ten w pewnym sensie ciągle daje o sobie znać, choćby w postaci rezerwy, z jaką odnoszą się mieszkańcy niemieckiej części pogranicza w stosunku do polskich inicjatyw dotyczących nawiązania ściślejszej współpracy przygranicznej.

Plan Sojuszniczej Rady Kontroli szczegółowo określił jaka liczba Niemców i do której strefy okupacyjnej miała być skierowana². Według założeń zawartych w tym dokumencie, z terenów przyznanych Polsce, wysiedleniu podlegało ok. 3,5 mln Niemców, którzy skierowani zostali do radzieckiej i brytyjskiej strefy okupacyjnej.

W Niemczech od samego początku wykazywano „bezprawny” charakter działań podejmowanych przez władze polskie na ziemiach przekazywanych im przez radzieckie władze wojskowe. Szczególnie mocno atakowano Polaków za tworzenie faktów dokonanych w postaci wysiedleń przed ostatecznymi decyzjami konferencji poczdamskiej („dzikie wypędzenia”), zamknięcie linii Odry i Nysy Łużyckiej uniemożliwiając w ten sposób powrót ludności niemieckiej.

Doświadczenia te spowodowały, że nawet obecnie mało kto w Niemczech stosuje dla tych zjawisk określenie przesiedlenie (*Umsiedlung*), wysiedlenie (*Aussiedlung*), przymusowe wysiedlenie (*Zwangsaussiedlung*). Mimo że dialog na ten temat toczy się z coraz większą otwartością, określenie wypędzenie (*Vertreibung*) jest powszechnie stosowane. We wspomnianym rozdziale XIII Umowy Poczdamskiej zobowiązano organizatorów przesiedleń, aby odbywały się one w sposób zorganizowany i humanitarny; niewywiązanie się przez stronę polską z tego warunku było najczęściej podnoszone przez stronę niemiecką. Obok przyczyn, tzw. obiektywnych (trudności z taborem przeznaczonym do transportu ludności niemieckiej, deficyt żywności i lekarstw) były również inne, które wynikały z żądzy zemsty i odwetu za przejścia z okresu okupacji, jak również te o bandyckim i przestępczym charakterze. Najbardziej obciążające jest to, że w aktach bezprawia o charakterze przestępczym (kradzieże, rozboje, gwałty, zabójstwa) uczestniczyli częstokroć przedstawiciele władz zobowiązani do ochrony ludności przesiedlanej. Tysiące stron opracowań dotyczących ucieczek, przymusowych wysiedleń (*Flucht und Vertreibung*) zapełnione są relacjami opisującymi cierpienia ludności cywilnej spowodowane okrucieństwem jakiego „wypędzeni” doznali w tym okresie od Polaków. W relacjach tych częstokroć Polacy przeciwstawiani są Rosjanom, u których Niemcy szukali schronienia przed wysiedleniem, przed zemstą i odwetem ze strony Polaków. Obecnie pojawiają się opracowania, które podejmują to zagadnienie. Przykładem mogą być rozważania na ten temat M. Czyżewskiego. Zwraca on uwagę na

„niespójność (...) wizerunku Rosjan i Polaków w oczach wypędzonych. Rosjanie to żołnierze Armii Czerwonej, którzy przynoszą bezpośrednie zagrożenie i okrutny terror m. in. w postaci masowych gwałtów na kobietach (...), lecz mimo to nie są obiektem takiej nienawiści jak Polacy.

² Przebieg wysiedleń uwzględniający miejsca, z których została wysiedlona ludność niemiecka i miejsca ich osiedlenia w Niemczech przedstawia mapa nr 1 zamieszczona w pracy W. Essen, *Herkunftsgebiete, Wanderungswege und Verteilung der Deutschen Heimatvertriebenen im Vierzonen-Deutschland* (Frankfurt/Main 1952).

Rosjanie są wprawdzie – podobnie jak Polacy – postrzegani jako cywilizacyjnie niżsi (co w odniesieniu do postępowania żołnierzy radzieckich związane jest z toposem nieopanowanej dzikości), ale w innym istotnym wymiarze Rosjanie stoją na tym samym poziomie co ludność niemiecka: są widziani jako reprezentanci wojennego wroga. (...) Zauważyć trzeba, że z perspektywy wypędzonych – i ogólnie, z niemieckiej perspektywy – Polacy rzadko byli i są postrzegani jako równoprawny wojenny przeciwnik w ramach drugiej wojny światowej i na przestrzeni dziejów”³.

Kolejnym tematem, który winien być podnoszony przy relacjonowaniu doświadczenia historycznego Niemców, kształtowanego w latach 1945-1949 jest problem polskich i radzieckich obozów koncentracyjnych dla niemieckiej ludności cywilnej. Temat ten polskiej opinii publicznej jest niemal zupełnie nie znany, a w Niemczech rozmiary tego zjawiska są zwykle mocno przerysowane. O tym, że podczas wysiedleń po konferencji poczdamskiej nie wszystko było tak, jak przedstawiała to oficjalna propaganda PRL-owska, wie dziś nadal niewielu Polaków. W 1995 r. przez polską prasę przetoczyła się fala artykułów poświęcona temu problemowi. Wywołał ją K. Bachmann artykułem zamieszczonym w „Rzeczpospolitej”, w którym stwierdził między innymi, że „podczas tych legalnych wysiedleń po konferencji poczdamskiej ludność niemiecką (a także polską, »autochtoniczną« i ukraińską) przetrzymywano w obozach pracy, które nierzadko były porównywane do obozów koncentracyjnych – ich komendanci stosowali metody, które poznali na własnej skórze w niemieckich obozach koncentracyjnych (których nie należy mylić z obozami zagłady). Bardzo często wykorzystywano do tych celów dawne niemieckie obozy koncentracyjne, a nawet podobozy Auschwitz-Birkenau (posługuję się wyłącznie ustaleniami polskich historyków dotyczącymi tego tematu)”⁴. Obecnie trudno określić dokładnie liczbę tych obozów, które powstały w tamtym okresie, najczęściej wymienia się obóz w Łambinowicach na Opolszczyźnie, Potulicach koło Bydgoszczy i w Jaworznie na Górnym Śląsku. Choć dla historyków polskich temat przestał być już tabu, jednak wiedza społeczeństwa polskiego o wywózce Niemców jest niewielka, a opinia publiczna w Niemczech w dalszym ciągu jest przekonana, że Polacy przemilczają ciemne karty przeszłości.

Równie mocno zaciążył na postrzeganiu Polaków przez Niemców okres krótkiego wspólnego zamieszkiwania na ziemiach zachodnich w latach 1945-1949, który charakteryzowała niemal całkowita izolacja obu tych społeczności. W okresie tym wprowadzono specjalne ustawodawstwo w stosunku do Niemców, których zmuszano do pracy niżej opłacanej, a częstokroć nie

³ M. Czyżewski, *Repatrianci i wypędzeni. Wzajemne uprzedzenia*. „Kultura i Społeczeństwo” nr 4/1995, ss. 116-117. Autor ten dodaje, że odmowa partnerskiej percepcji Polski i Polaków ze strony Niemców odnosi się także do wielu innych zagadnień politycznych, kulturowych i gospodarczych.

⁴ K. Bachmann, *Przeprosić za wypędzenie?* „Rzeczpospolita” nr 169/1995, s. 6.

otrzymywali oni żadnej zapłaty za wykonywaną pracę, jedynym wynagrodzeniem była żywność. W okresie tym przydziały żywnościowe dla Niemców były niższe, bądź w ogóle nie otrzymywali oni kartek żywnościowych. Ludność ta w każdej chwili mogła być pozbawiona swej własności bądź wyrzucona z zajmowanego mieszkania. Pozbawieni dobytku, zdegradowani do roli pracowników już nawet nie najemnych, gdyż zapłatą za pracę był często talerz zupy, stawali się wypędzonymi, zanim jeszcze otrzymali nakaz wyjazdu do Niemiec. W tej sytuacji transport za Odrę wielu przyjmowało z ulgą, gdyż nie potrafili sobie wyobrazić możliwości wspólnego zamieszkiwania razem z ludnością polską na wspólnym terenie, a co więcej trudno było im się pogodzić z rolą, jaka by im przypadła, gdyby zdecydowali się pozostać. W pierwszym okresie po przejęciu administracji nad tymi obszarami przez władze polskie, różnego rodzaju niemieckie organizacje podziemne nawoływały do pozostania na tych ziemiach, łudząc możliwością zmiany istniejącego *status quo*. Z upływem czasu jednak chęć opuszczenia „ojczyzny” była coraz silniejsza, pogłębiały ją doświadczenia ostatnich miesięcy i lat wspólnego zamieszkiwania z Polakami. W konsekwencji w 1950 r. w Polsce pozostało od 160 do 200 tys. etnicznych Niemców, którzy zamieszkiwali głównie obszar Zachodniego Pomorza oraz Dolnego Śląska i sukcesywnie do początku lat sześćdziesiątych opuszczali Polskę⁵.

1.1. Rozmieszczenie i przyjęcie przesiedleńców w Niemczech

Trudno jest określić dokładną liczbę Niemców, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia swoich stron rodzinnych, które w latach 1945-1950 stały się „małymi ojczyznami” dla blisko 7 mln Polaków.

⁵ Dane za: A. Sakson, *Socjologiczna charakterystyka mniejszości niemieckiej w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem Wielkopolski w latach 1945/89-1993*. W: *Polska-Niemcy-mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przeszłość i teraźniejszość*. Red. A. Sakson, Poznań 1994. Autor stwierdza, że pomimo iż w 1949 r. „dokonano formalnego zakończenia wysiedlenia ludności niemieckiej, to w roku 1950 na terenie Polski pozostało 160-200 tys. Niemców, w stosunku do których postanowieniem z dnia 20 lipca 1950 roku uchylono wcześniejsze restrykcyjne ustawodawstwo (do 1951 roku ludność ta nie posiadała żadnych oficjalnych dowodów tożsamości) i stopniowo zaczęto traktować jako mniejszość narodową o specjalnym statusie”. Z kolei źródła niemieckie generalnie nie godzą się na rozróżnianie ludności niemieckiej i autochtonicznej, uznając wszystkich mieszkańców ziem na wschód od linii Odry i Nysy Łużyckiej za Niemców. Przyjmują one, że „Etwa 1,7 Millionen Deutschen befanden sich um das Jahr 1950 noch auf dem Gebiet der Volksrepublik Polen, davon der größte Teil in Oberschlesien, dessen Bevölkerung bei der Eroberung überrollt worden war. (...) 1949 kam es zu einem Abschluß der Ausweisungen. Die noch im Lande befindlichen Deutschen wurden nun in erster Linie als wichtige Arbeitskräfte betrachtet, die man nach Möglichkeit halten wollte. Die gesetzliche Diskriminierungen wurden beendet und in den Oder-Neiße-Gebieten etwa 250 000 Deutsche als Minderheit anerkannt” za J. Rogall, *Polen. „Information zur politischen Bildung”, „Aussiedler” z. 222/1991*, zeszyt poświęcony problemowi przesiedleńców w Republice Federalnej Niemiec.

Na podstawie danych pochodzących ze spisu ludności przeprowadzonego w 1950 r. szacowano, że na terenie Niemiec przebywało 11,2 mln przesiedleńców z byłych obszarów wschodnich Niemiec i krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Z czego 7,8 mln na terenie stref zachodnich i około 3,4 mln na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej⁶. Pod koniec 1950 r. niemieckie statystyki zarejestrowały liczbę około 7,2 mln „wypędzonych”, którzy pochodzili z byłych prowincji wschodnich Niemiec, z obszaru Wolnego Miasta Gdańska i z terenu II Rzeczypospolitej, w tym 4,5 mln (62,5%) przebywało na obszarze Niemieckiej Republiki Federalnej, a 2,7 mln (37,5%) na terenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej⁷.

W tym czasie w Polsce pozostało ok. 260 tys. Niemców, którzy przez władze polskie uznawani byli za Niemców etnicznych i 1,1 mln określanych jako ludność autochtoniczna (Ślązacy, Mazurzy, Warmiacy i Kaszubi), którym po zakończeniu akcji weryfikacyjnej nadano obywatelstwo polskie. Po tym okresie w stosunku do ludności niemieckiej czyniono wiele obostrzeń, jeśli chodzi o wydanie zezwolenia na wyjazd do Niemiec. Powodem był strukturalny deficyt siły roboczej i brak wykwalifikowanej – niezbędnej do obsługi specjalistycznych maszyn i urządzeń, ciągów technologicznych, do zarządzania przejętymi obiektami przemysłowymi – kadry fachowej. Co więcej w tym okresie próbowano różnymi obietnicami skłonić tę ludność do pozostania w Polsce. Działania te były bezskuteczne i po 1956 r. niemal wszyscy pozostali na terenie Polski Niemcy wyjechali do państw niemieckich; w 1960 r. pozostało ich jedynie około 3 tys.

Plan przesiedleń ludności niemieckiej określony został przez Sojuszniczą Radę Kontroli. Obszarem, na który miała być skierowana ludność niemiecka z terenu Polski były radziecka i brytyjska strefa okupacyjna. Jednak ruchy migracyjne rozpoczęły się na długo przed ustaleniami zwycięskich mocarstw (ucieczki, przymusowe wysiedlenia). W pierwszym okresie ruchy migracyjne miały żywiołowy charakter i trudno było określić ich kierunek. Z uwagi na fakt, że ewakuacja ludności niemieckiej z Prus Wschodnich i Pomorza w dużym procencie odbywała się drogą morską, to można przyjąć, że znalazła ona przyjęcie głównie na terenie Meklemburgii, Szlezwika-Holsztynu i Saksonii Dolnej. Z kolei ludność ze wschodniej Brandenburgii przenosiła się na teren zachodniej części tego kraju. Ludność niemiecka z Górnego i Dolnego Śląska, szukała schronienia przed Armią Czerwoną na terenie Przedgórze Sudeckiego i na obszarze Saksonii, gdzie zastał ją koniec wojny.

⁶ Dane pochodzą z: M. Frantzioch, *Die Vertriebenen – Hemmnisse und Wege ihrer Integration in der Bundesrepublik Deutschland. Mit einer kommentierten Bibliographie*. Berlin 1987, s. 92.

⁷ Dane pochodzą z opracowania: *Untersuchungen über die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland – Herkunft, Ausreise, Aufnahme – Vorläufige Ergebnisse der Forschungsstufe II* (Auszugsweiser Vorabdruck), Bad Homburg v.d. Höhe, 1979, s. 7.

W okresie tzw. dzikich wysiedleń (koniec maja – początek sierpnia 1945) z terenów przylegających bezpośrednio do granicy, ludność niemiecka wysiedlana była głównie do radzieckiej strefy okupacyjnej, skąd z pomocą radzieckich władz wojskowych wracała do swoich domów. Trudna do oszacowania liczba Niemców znalazła schronienie po zachodniej części linii Odra-Nysa, licząc na przeczekanie najtrudniejszego okresu, a następnie na powrót w strony ojczyste. Ruchy ludności z tego okresu są trudne do określenia, gdyż odbywały się w obie strony, następowały powroty uciekinierów do domów, przesiedleń dokonywały różnego rodzaju instytucje. Przybliżoną liczbę przesiedleń z tego okresu szacuje się na ok. 350 do 450 tys. osób⁸.

Podkreślenia wymaga to, że ludność niemiecka, wysiedlana w okresie przed 17 lipca (rozpoczęcie konferencji poczdamskiej), w stosunku do której zasadne jest stosowanie określenia „wypędzeni”, znalazła schronienie na obszarach bezpośrednio przylegających do przyszłej granicy z Polską, licząc na rychły powrót w swe rodzinne strony. Konstatacja ta ma istotne znaczenie, gdyż z pewnością w przekazie międzygeneracyjnym, doświadczenia z tego okresu, przekazywane są do dnia dzisiejszego młodym mieszkańcom obszaru pogranicza niemiecko-polskiego i kształtują nadal postrzeganie Polaków przez Niemców i stosunek do współpracy przygranicznej.

Do 29 października 1946 r. na terenie Niemiec znalazło schronienie ok. 5,7 mln byłych mieszkańców Prus Wschodnich (*Ostpreußen*), Pomorza (*Pommern*), wschodniej Brandenburgii (*Ostbrandenburg*) i Śląska (*Schlesien*). Spośród 1,5 mln mieszkańców Prus Wschodnich 1 mln znalazł schronienie na terenie zachodnich stref okupacyjnych, a 0,5 mln na terenie strefy radzieckiej. Z kolei na 1,2 mln byłych mieszkańców Pomorza, 650 tys. znalazło przyjęcie na terenie stref zachodnich, a ok. 550 tys. w strefie radzieckiej i odpowiednio spośród 320 tys. mieszkańców wschodniej części Brandenburgii jedynie 90 tys. znalazło się w strefach zachodnich, a pozostali (230 tys.) zostali przesiedleni na drugą stronę nowo powstałej granicy. Wreszcie z około 2,7 mln przesiedleńców ze Śląska w strefach zachodnich przyjętych zostało 1,6 mln, natomiast pozostali, czyli ok. 1,1 mln przesiedleni zostali do radzieckiej strefy okupacyjnej⁹.

Najbardziej interesujący jest ukształtowany skład ludnościowy wschodnich krajów Niemiec (Meklemburgii-Pomorza Przedniego, Brandenburgii i Saksonii), które to kraje graniczą bezpośrednio z Polską. Problem przesiedleńców (*Umsiedler*), bo tak konsekwentnie do 1950 r. na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej, a następnie Niemieckiej Republiki Demokratycznej nazywano mieszkańców byłych wschodnich prowincji Niemiec, jest stosunkowo mało

⁸ Wielkości te podane są za: A. Magierska, *Ziemia zachodnie i północne w 1945*. Warszawa 1978, s. 125.

⁹ Dane za: A. Bochmann, *Menschen und Grenzen. Strukturwandel der deutschen Bevölkerung im polnischen Staats- und Verwaltungsbereich*. Köln 1969, s. 288.

rozpoznany przez historyków i socjologów niemieckich. Władzom wschodnioniemieckim, naciskanym z pewnością przez ich „nowych” sojuszników zależało, aby możliwie szybko zakończyć dyskusję na temat problemu przesiedleńców. Podpisanie w dniu 5 czerwca 1950 r. Układu Zgorzeleckiego dotyczącego regulacji polsko-wschodnioniemieckiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej jako granicy między Niemcami a Polakami oraz w tym samym miesiącu, podobnego układu z Czechosłowacją przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, było formalnym zakończeniem dyskusji na temat „wysiedleń jako następstwa drugiej wojny światowej”. Temat został zamknięty, a jego podnoszenie określono w NRD jako przejaw rewanżyzmu, który zarzucano władzom i środowiskom „wypędzonych” z Niemiec Zachodnich. Dopiero po 1989 r. ponownie został on podjęty na terenie już „nowych krajów niemieckich”, gdzie powstały organizacje „wypędzonych” podobne do tych istniejących od samego początku na terenie Republiki Federalnej Niemiec.

Podjęcie tej dyskusji przez wschodnich Niemców niewątpliwie będzie miało wpływ na kształt stosunków polsko-niemieckich w ogóle, w tym szczególnie na współpracę i zbliżenie społeczności zamieszkującej obie części pogranicza polsko-niemieckiego. Oczywiście obecnie trudno wyrokować, jak silny będzie to wpływ i jaki będzie jego kierunek. Zjawisko to winno być jednak bacznie obserwowane w Polsce.

Na podstawie danych statystycznych pochodzących z 1989 r., a opracowanych przez historyków wschodnioniemieckich w połowie lat osiemdziesiątych¹⁰, można określić liczbę przesiedleńców znajdujących się na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej na ok. 4,4 mln, co stanowiło 24,3% ogółu mieszkańców tej strefy i 41% ogółu przesiedleńców, którzy znaleźli się na terenie Niemiec. Dane te nie znajdują potwierdzenia w statystykach zachodnioniemieckich, lecz był to, jak się wydaje, przejaw wewnątrzniemieckiego sporu na temat tego, która część Niemiec poniosła większe koszty związane z przyjęciem i zapewnieniem warunków życia przesiedleńcom. Według danych zawartych w tym samym opracowaniu na łączną liczbę 4,3 mln przesiedleńców, którzy w listopadzie 1948 r. znaleźli się na terenie radzieckiej strefy okupacyjnej 14,6% rozlokowano na terenie Brandenburgii, 21,3% na obszarze Meklemburgii-Pomorza Przedniego, 24,4% w Saksonii-Anhalt, 15,8% w Turyngii i 23% w Saksonii. To samo źródło określa liczbę przesiedleńców w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców danego kraju. Z danych tych wynika, że wśród wszystkich mieszkańców Brandenburgii przesiedleńcy stanowili 24,4%, a odpowiednio w Meklemburgii 43,6% (*sic!*), Saksonii-Anhalt 24,7%, w Turyngii 23%, w Saksonii 17,2%.

¹⁰ R. Just, *Die Integration der Umsiedler im Land Sachsen*. „Sächsische Heimatblätter” z. 4/1989.

1.2. Psycho-społeczne skutki „wypędzeń”

Jednym z niezbędnych warunków postępu w procesie polsko-niemieckiego zbliżenia jest podjęcie wspólnej dyskusji na temat skutków „wypędzeń” jako następstw II wojny światowej. Dyskusja na ten temat swobodnie toczyła się jedynie na terenie Republiki Federalnej Niemiec. W Polsce blokowano prowadzenie jakichkolwiek badań w odniesieniu do ludności „repatriowanej”, jak ją oficjalnie nazywano. Podobnie rzecz się miała w przypadku przesiedleńców, którzy znaleźli się na obszarze radzieckiej strefy okupacyjnej, gdzie czyniono wszystko, aby dyskusję na temat społecznych skutków przesiedleń jak najszybciej zakończyć¹¹.

Spotkanie się, a następnie wspólne życie Niemców „wypędzonych” ze wschodu z Niemcami zamieszkującymi Niemcy Zachodnie nastąpiło w czasie załamania się i klęski państwa niemieckiego. Wraz z rządami narodowosocjalistycznymi załamał się budowany przez wieki całe system politycznego ładu w Europie Środkowej i Środkowo-Wschodniej. Zepchnięcie Niemców do roli sproletaryzowanych niewolników było dla nich ciężkim wstrząsem psychicznym. Pamiętać należy, że w latach 1918-1945 nastąpiło cofnięcie niemieckiego żywiołu osadniczego o setki kilometrów na zachód. Jedno z największych osiągnięć, w przekonaniu Niemców, ducha i kultury niemieckiej, zasiedlenie i kolonizacja Europy Środkowo-Wschodniej zostało unicestwione. W Niemczech, w pierwszym okresie po przybyciu przesiedleńców, zarzucano rodakom przybyłym ze wschodu, że to oni właśnie w dużej mierze przyczynili się do powstania narodowego socjalizmu i do klęski Niemiec. Z ust niemieckich historyków padały słowa głoszące tezę o szczególnym nacjonalizmie wschodnoniemieckim, zagrażającym pokojowi narodów Europy Środkowo-Wschodniej¹². Wzajemna nieznajomość Niemców, tych ze wschodu i tych z zachodu, nieznajomość warunków, w jakich żyły obie te grupy doprowadziła do sformułowania tezy, że przyczyną nieszczęścia, jakie spotkało tych pierwszych był ich stosunek do Polaków i Czechów; szerzono pogląd, że gdyby żyli oni w zgodzie ze swymi dawnymi sąsiadami, wtedy nie doszłoby do wysiedleń. Co więcej, niektórzy teologowie niemieccy głosili wręcz tezę o karze boskiej, jaka spotkała Niemców wschodnich za ich dumne, narodowosocjalistyczne zachowanie wobec sąsiadujących z nimi narodów. W odpowiedzi oskarżeni dowodzili, że argumenty te są niesłuszne, a ich ewentualna wina została „odkupiona” poprzez wypędzenie. Podkreślali, iż mimo tego, że naród niemiecki jako całość ponosi winę za dojście narodowych socjalistów do władzy, to oni ponieśli większą część kosztów klęski Niemiec.

¹¹ R. Just, *Die Integration...*, ss. 151-152.

¹² F. Meinecke, *Die deutsche Katastrophe*. Wiesbaden 1946; R. G. Ritter, *Geschichte als Bildungsmacht*. Stuttgart 1947; F. Heer, *Europäische Geistesgeschichte*. Stuttgart 1953.

Początkowo wszystkim Niemcom wydawało się, że wysiedlenie jest sytuacją przejściową, łączono je z przymusowymi ruchami ludności czasu wojny, fale uchodźców przepływały i odpływały. Także specjalne zarządzenia tłumaczono sobie tą sytuacją. Wśród przesiedleńców (uciekierów) panowało dość powszechne przekonanie, że to prowizorium należy przeczekać. Gdy okazało się, że po zakończeniu działań wojennych powrót w strony rodzinne stał się niemożliwy, zaistniałą sytuację zaczęli oni traktować jak katastrofę całego narodu niemieckiego. Stopniowo do uciekierów zaczęli dołączać wysiedleńcy („wypędzeni”). Mimo to starano się nie dopuścić do utrwalenia się tego, jak mniemano, stanu przejściowego. Obawiano się „zapuszczania korzeni” w Niemczech Zachodnich. Uchodźcom dawano pomieszczenia prowizoryczne i czasową pracę. Starano się, aby grupy „wypędzonych” nie „wsiąkały” lub nie rozpraszały się, lecz trzymały się razem. Dochodziło również do tego, że nie zezwalano na małżeństwa między wysiedleńcami a miejscowymi. W takich warunkach toczyła się między uchodźcami dyskusja na temat tego, jak zachować się w sytuacji, w jakiej się znaleźli. Jedni postulowali konieczność asymilacji i integracji, inni nawoływali do całkowitej separacji, aby w ten sposób wywierać presję na mocarstwa zachodnie i światową opinię publiczną, by ta z kolei podjęła działania prowadzące do ich powrotu za Odrę i Nysę Łużycką.

W Niemczech panuje powszechne przekonanie, że ucieczka i „wypędzenie” z lat 1944-1947 były migracją przymusową. Utrata ojczyzny w sensie socjologicznym oznaczała w tym przypadku utratę przynależności do struktur społecznych, dających poczucie bezpieczeństwa. „Wypędzeni” przybywali do Niemiec wraz z całym bagażem doświadczeń wynikających z ucieczki i wypędzenia, które wyraźnie odcisnęły na nich swe negatywne piętno i w pewien sposób odmieniły. Zmuszeni byli oni opuścić ojczyznę wbrew swej woli, dlatego w tym kontekście znajdują zastosowanie ogólne zasady badań nad mobilnością: „Kto odchodzi pod przymusem, dociera w nowe miejsce zniechęcony. Nie zwraca się ku nowemu z otwartością i nadzieją; utrudnia to naturalnie jego start”¹³. Ta pełna rezerwy postawa wobec nowego kraju zasadza się na fakcie, że z ucieczką i wypędzeniem stale związane było życzenie, by powrócić do dawnej ojczyzny.

W pierwszych miesiącach po przybyciu na teren Niemiec uciekierzy i przesiedleńcy z byłych prowincji wschodnich spotkali się ze współczuciem i z pomocą ze strony władz i ludności cywilnej, dość powszechne było w Niemczech przekonanie, że sytuacja ta jest przejściowa i ulegnie z pewnością zmianie. Gdy okazało się, że szanse na powrót są coraz mniejsze, zmianie uległ również stosunek Niemców zachodnich do swoich rodaków z szeroko rozumianego Wschodu. W konsekwencji, wraz z upływem czasu, mieszkańcom

¹³ H. Esser, *Aspekte der Wanderungssoziologie. Assimilation und Integration von Wandern, ethnischen Gruppen und Minderheiten. Eine Wandlungstheoretische Analyse*. W: *Soziologische Texte. Neue Folge*. Bd. 119, Darmstadt-Neuwied 1980, s. 30.

zachodniej części Niemiec trudno było się pogodzić z tym, że przesiedleńcy, którzy tak masowo napływali, mieli pozostać na stałe.

Wraz z zakończeniem masowych przymusowych przesiedleń, „wypędzeni” stali się szczególnie w Niemczech Zachodnich wyraźnie zauważalnym faktem społecznym. Ta faza nazywana jest w badaniach socjologicznych „stanem ogłuszenia”, fazą „stania z boku i wyczekiwania” lub „siedzeniem na spakowanych walizkach”. W analizach relacji między przesiedleńcami a miejscowymi stosowano kategorię „obcy” w rozumieniu zaproponowanym przez G. Simmla: „»obcy« nie jest wędrowcem, który dzisiaj przybywa, by jutro odejść, lecz kimś, kto dziś przychodzi i pozostanie”¹⁴. W trakcie dokwaterowywania wypędzonych na stałe na kwatery prywatne zaobserwowano, że gospodarze traktują ich jako gości, o których sądzi się, iż wkrótce powrócą do swej ojczyzny. Po tym jednak, gdy się okazało, że przybysze pozostali, zanikło odniesienie – gość – gospodarz, by odrodzić się w formie odniesienia nacechowanego dystansem.

„Stali mieszkańcy odebrali zmasowane pojawienie się obcych jako psychologiczny szok, tak że początkowe zainteresowanie tych pierwszych przekształciło się w zachowanie pełne dystansu lub dezaprobatę. Stosunek ten wskazuje, że wolność i nieskrępowanie obcych uzależnione jest od ich obiektywnej oceny, przy czym jednak właśnie oderwanie od biernego przestrzegania reguł stało się punktem wyjścia do tego, by rozbudzić drżącą gdzieś głęboko nieufność wobec wypędzonych. Występuje tu – jak się zdaje – pewien etnologiczny motyw uniwersalny, który polega na tym, że obcych traktuje się z pewną dozą nieufności i podejrzliwości, gdyż – o czym wspomina również G. Simmel w *Exkurs über den Fremden* – powodują oni przemiany społeczne, którym społeczność miejscowa próbuje przeciwdziałać. Dezaprobatę stałych mieszkańców wobec »wypędzonych« wzmagają przy tym jeszcze i to, że ci drudzy nosili pewne znamiona obcości, które w Niemczech Zachodnich wywoływały wątpliwości co do ich tożsamości. Te zastrzeżenia dodatkowo potęgowało używanie najczęściej niezrozumiałego dialektu z Europy Wschodniej lub Południowej, który był odbierany jako język »gorszy« lub »zniekształcony«, jak też występowanie odmiennych strojów (kostiumy, czarne szale i chusty) oraz obyczajów, obco brzmiących nazwisk i wyrażeń. Wypędzeni czuli się dotknięci ową dezaprobatą społeczności miejscowej, która oceniała ich wyłącznie na podstawie wyglądu zewnętrznego i warunków materialnych. Występująca krótkofalowo u stałych mieszkańców strategia trzymania się na dystans względem wypędzonych doprowadziła do zaostrenia się konfliktów i wyizolowania obcych, tak iż zbliżenie między obiema grupami było początkowo utrudnione”¹⁵.

W konsekwencji przesiedleńcy idealizowali „starą ojczyznę”, traktowali ją jak „raj utracony”; odczucia te potęgowało poczucie odrzucenia społecznego i ekonomicznego jakiego doznawali przesiedleńcy po przybyciu do Niemiec Zachodnich. Wszystko co ich otaczało wokół było obce i niechętne im, nic nie było pewne, utracili swój majątek i pozycję w strukturach społecznych. To, co stanowiło o poczuciu stabilności życiowej, pozostało po drugiej stronie granicy

¹⁴ G. Simmel, *Soziologie. Untersuchungen über die Formen der Vergesellschaftung*. Berlin 1968, s. 509.

¹⁵ M. Frantzioch, *Socjologiczne aspekty problemu wypędzenia Niemców W: Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Red. A. Sakson, H. Orłowski, Poznań 1997, ss. 178-179.

z Polską. Owa idealizacja prowadziła do tego, że miejscowi zaczęli kpić z przybyszów, z ich opowieści na temat stanu posiadania i majątku pozostawionego w Polsce. Ostatecznie dochodziło do otwartej wrogości i zakładania koalicji miejscowych przeciwko przesiedleńcom¹⁶. Owa niechęć z pierwszego okresu wpływała hamująco na proces integracji przesiedleńców w „nowej ojczyźnie”. Sytuacja ta była wykorzystywana przez część przywódców środowisk „wypędzonych” do zachowania gotowości w celu podjęcia działań, które miały doprowadzić do ich powrotu w strony rodzinne.

Jednak w miarę upływu czasu i stabilizowania się podziału Europy niemożliwe było utrzymywanie stanu tymczasowości i ostatecznie musiało dojść do pojawienia się zjawisk charakterystycznych dla procesu integracji. Pojawienie się tych symptomów przyspieszyła poprawa sytuacji ekonomicznej społeczeństwa zachodnioniemieckiego. Wszystko to razem spowodowało, iż zaczęły zmieniać się postawy zachodnich Niemców w stosunku do „wypędzonych”. „Wypędzeni” nie dysponując żadnymi środkami, które trwale chroniłyby ich przed integracją czy jakimikolwiek wyraźnymi cechami zewnętrznymi, które by ich zasadniczo wyróżniały, musieli poddać się procesowi integracji społeczno-ekonomicznej. „To, co jest zauważalne w obrębie różnic w kulturze regionalnej, dialekcie, strukturze społecznej i tradycji mentalnej, nie wystarcza, by grupę tę wyraźnie oddzielić od pozostałych”¹⁷. Początkowo wrogie nastawienie ludności miejscowej względem obcych, opóźniało integrację. Jednak przesłankami integracji były: język, wspólny system wartości i norm, wspólna religia, wspólna mentalność, wspólnota losów historycznych, wspólna tradycja mentalna i ta sama przynależność państwowa i etniczna; w konsekwencji integracja „wypędzonych” stawała się w dłuższej perspektywie nieunikniona.

Socjologowie zachodnioniemieccy opisujący proces integracji przesiedleńców, definiują ją jako dopasowanie się pewnej grupy lub jednostek wchodzących stopniowo w struktury obcego społeczeństwa. Integracja dokonuje się właśnie poprzez owo dopasowanie się. Aby integracja była możliwa, musi nastąpić zbliżenie między społecznościami przesiedleńców i miejscowych, które socjologowie niemieccy mierzyli trzystopniową skalą testową:

1. Poziom pierwszy: scalenie społeczno-gospodarcze.
2. Poziom drugi: społeczna akceptacja.
3. Poziom trzeci: spowinowacenie z innymi grupami społecznymi.

Na podstawie tej triady wnioskowano w Niemczech o poziomie dystansu bądź zbliżenia społecznego, o zmniejszaniu się tego dystansu, a tym samym postępującej aprobacie miejscowych do przesiedleńców. W konkluzji do swoich badań nad problemem integracji przesiedleńców w struktury

¹⁶ M. Frantziuch, *Die Vertriebenen...*, s. 129.

¹⁷ E. Lemberg, *Völkpsychologische und weltgeschichtliche Aspekte. W: Die Vertriebenen in Westdeutschland. Ihre Eingliederung und ihr Einfluß auf Gesellschaft, Wirtschaft, Politik und Geistesleben*. Bd. 3. Hrsg. von E. Lemberg, F. Eddig, Kiel 1950, s. 590.

społeczno-kulturowe i ekonomiczne M. Frantzioch stwierdza, że współcześnie można mówić o „wysokim stopniu zintegrowania wypędzonych, osiągniętym poprzez fazę gospodarczo-zawodowego scalenia, fazę zdobytej częściowo społecznej adaptacji, jak poprzez zwiększające się spowinowacenie z innymi grupami społecznymi”¹⁸.

Od połowy lat pięćdziesiątych, wysiedleńcy zaczęli być postrzegani jako czynnik napędzający (potrzeba nowych miejsc pracy, nowych mieszkań) gospodarkę zachodnioniemiecką. W określaniu ich wpływu na gospodarkę zaczęto przechodzić od określenia „obciążenie” (*Belastung*) do pojęcia „napęd” (*Antrieb*). Włączenie wysiedleńców w struktury społeczne, polityczne i ekonomiczne (*Eingliederung*) obecnie powszechnie jest uważane za czynnik bezpośrednio wpływający na rozwój Niemiec Zachodnich. Impulsem dla gospodarki niemieckiej była zdecydowana wola zdeklasowanej części społeczeństwa, „rozrośniętego w sposób nieograniczony”, do przewyciężenia strat będących wynikiem wysiedlenia. Co więcej, w krótkim czasie okazało się, że dynamicznie rozwijająca się gospodarka zachodnioniemiecka potrzebowała więcej rąk do pracy. Mimo masowego napływu wysiedleńców już na początku lat pięćdziesiątych zaczęło ich brakować w rolnictwie i budownictwie. W 1955 r. w Niemczech pracowało już blisko 80 tys. cudzoziemców¹⁹.

W podsumowaniu warto podkreślić, że w niemieckiej socjologii problem przesiedlenia („wypędzenia”) zawierał w sobie studia dotyczące przyczyn wysiedleń, tła i przyczyn ucieczki, a następnie wysiedlenia, przyjęcie oraz rozlokowania przesiedleńców, przemieszczenia i przesiedlenia w obrębie Niemiec, jak również prawne i socjalne równouprawnienie „wypędzonych”. Te kompleksy tematyczne były przedmiotem badań prawniczych i ekonomicznych w stopniu mniej lub bardziej wyczerpującym. Mimo istnienia w Niemczech Zachodnich ogromnej literatury opisującej ten problem, jej rzetelność naukowa jest różnie oceniana. Stosunkowo najlepiej rozpoznany jest proces włączenia i ponownego wprowadzenia w nowe struktury całych zbiorowości społecznych, proces ich integracji, problem dysymilacji i asymilacji.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt ujmowania problemu przesiedleń w Niemczech Zachodnich, na który wskazywał E. Lemberg, gdy pisał:

„Wypędzenie Niemców, które miało zapewnić narodom tworzącym większość w państwach zamieszkiwanych przez tychże Niemców, odzyskanie obszaru uważanego przez owe narody za obszar polski względnie czeski, najwyższy stopień ekspansji oraz bezpieczeństwo – wydało je zarazem na łup bezwzględnej systemu totalnego, przynosząc wielką szkodę ich autorytetowi w świecie zachodnim. Natomiast wypędzenie ludzi i stworzenie wyjściowych przesłanek roz-

¹⁸ M. Frantzioch, *Socjologiczne aspekty...*, s. 187.

¹⁹ K. J. Bade, *Vom Auswanderungsland zum Einwanderungsland*. Berlin 1983, s. 70.

wiązania problemów wygnańców w Niemczech przyczyniły się pośrednio do wzmocnienia na nowo moralnej pozycji Niemców w świecie. Nie wolno zapominać tego, że właśnie ten rozwój wydarzeń w dziedzinie by się tak wyrazić polityki zagranicznej – zobowiązuje wygnańców do zachowania określonego poziomu ich politycznej ideologii oraz etyki²⁰.

2. UCIECZKI, WYSIEDLENIA, „REPATRIACJA”, REEMIGRACJA LUDNOŚCI POLSKIEJ PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

O ile ugrupowania polityczne podziemnej Polski nie mogły dojść do porozumienia w sprawie kształtu wschodnich granic wyzwolanej Polski, o tyle powszechnie akceptowano program zmiany granic zachodnich. Argumentacja jaką wówczas przytaczano, opierała się na przekonaniu, iż zmiany granic politycznych z Niemcami są określone nie przez koniunkturalne analizy, szukanie zemsty na pokonanych Niemcach, ale koniecznością podyktowaną potrzebą zbudowania stosunków politycznych stwarzających podstawy nowego, trwałego, pokojowego ładu w Europie.

W dyskusji na temat zadań i celów polityki osiedleńczej przyjmowano, że podstawowym zadaniem, które staje przed społeczeństwem polskim w ramach akcji osiedleńczej na przyszłym pograniczu polsko-niemieckim jest stworzenie „żywego muru elementu narodowego nie poddającego się destrukcyjnym wpływom państw sąsiadujących z przyszłym państwem polskim”. K. Dobrowolski formułując na I sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych tezy dotyczące organizacji osadnictwa stwierdzał:

„Poświęcenie nasze i energia muszą osiągnąć najwyższe napięcie, winniśmy bowiem jasno sobie uprzytomnić, że w razie przegrania kampanii osadniczej stajemy się narodem o małej arenie życiowej, skazanym na wieczne wysyłanie nadwyżki ludnościowej do krajów obcych, narodem politycznie słabym, i co najważniejsze, zagrożonym przez rewanż niemiecki. Odrzucenie nas bowiem od linii Odry i Nysy zwiększa niepomniernie potencjał niemiecki i co za tym idzie, możliwość odwetu niemieckiego, gdy przeciwnie utralenie się nasze na tej granicy kładzie kres niebezpieczeństwu zachodniemu na szereg generacji²¹.”

W maju 1945 r. w dokumencie²² określającym plan osadniczy, przygotowanym przez Biuro Ziem Zachodnich, przyjęto kilka zasad przyszłej akcji osadniczej:

1. Ludność z Kresów Wschodnich, a w szczególności ludność rolnicza nie powinna nigdzie przekraczać około 40% pojemności ludnościowej poszczególnych jednostek terytorialnych, pozostałe 60% przypaść miało na ludność z innych dzielnic Polski i na polską ludność autochtoniczną.

²⁰ E. Lemberg, *Przemiany w politycznym...*, ss. 147-148.

²¹ K. Dobrowolski, *Kilka propozycji w sprawie osadnictwa*. W: *Ziemie Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej. Wybór tekstów*. Red. A. Kwilecki, Poznań 1970, ss. 80-81.

²² *Plan osadniczy BZZ lub memoriał organizatorów Biura Studiów Osadniczo-Przesiedleńczych*. W: *Kształtowanie się pierwszego planu osadnictwa Ziem Zachodnich w 1945*. Red. K. Kersten, T. Szarota, „Polska Ludowa” T. V, Warszawa 1966, ss. 145-151.

2. Początkowo zasiedlenie będzie miało charakter żywiolowy, aby uniknąć sytuacji, w której ziemię po opuszczeniu ich przez ludność niemiecką, pozostaną nie zagospodarowane.

3. W celu zapobieżenia obniżenia kultury rolnej ziem odzyskanych postulowano konieczność szybkiego utworzenia systemu zawodowego szkolnictwa rolnego.

4. Zakładano, że cały kontyngent ludności wiejskiej z „repatriacji” należy ze względów praktycznych skierować na Ziemię Zachodnie i spróbować ustalić szlaki komunikacyjne jakimi miała być przewożona ta ludność.

W planach dotyczących przesiedleń „przyszłe obszary osadnicze” podzielono na dwa rodzaje. Pierwszy to obszar, na którym zamieszkuje „polski element tubylczy”, a więc Górny Śląsk, Warmia, Mazury i obszar przedwojennego pogranicza polsko-niemieckiego (ziemia bytowska, krajeńska, międzyrzecko-babimojska, sycowska). Drugim obszarem były ziemie pozabawione „uświadomionego żywiolu polskiego”, do których zaliczano cały Dolny Śląsk, Pomorze Zachodnie oraz środkową część Prus Wschodnich. R. Buławski w prezentowanych na I sesji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych (V 1945) materiałach podkreślał znaczenie relacji między ludnością miejscową a przyszłymi przesiedleńcami:

„Ślązacy opolscy i Mazurzy powinni mieć bezwzględnie pierwszeństwo przy zamianie swych mniejszych gospodarstw na większe ponemieckie, przy nadawaniu gospodarstw w wyniku parcelacji majątków, przy obejmowaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych itd. Jeżeli zaś zajdzie potrzeba sprowadzenia osadników z zewnątrz, z dawnych ziem polskich, powinno się przede wszystkim uwzględnić elementy zbliżone pod względem kulturalnym do żywiolu miejscowego, które by miały zrozumienie dla jego właściwości, więc np. do polskich części Śląska Opolskiego przenosić ludność z polskiego Śląska Górnego i z południowego Poznańskiego. Może okazać się, że osadników tego typu zabraknie, aby zająć miejsca opuszczone przez Niemców, wówczas trzeba będzie sięgnąć do elementu osadniczego o odmiennej strukturze psychicznej pochodzącego z odleglejszych ziem polskich. Zasilanie polskich części Śląska Opolskiego i ziemi mazurskiej tym elementem nie powinno mieć na celu wytwarzania obok rodzimej jakiejś nowej społeczności polskiej, raczej powinno być tak dawkowane, aby element przybyły został wchłonięty przez tubylczy”²³.

Z kolei w przypadku obszarów, na których brak było ludności autochtonicznej, które mogły zostać poddane repolonizacji, a następnie być zaczynem akcji polonizacji, w cytowanym już opracowaniu Buławski stwierdził, że:

„(...) ludność polska nie ma punktu zaczepienia na miejscu, lecz musi szukać oparcia w ludności dawnych ziem polskich. Im bardziej jednorodnym będzie element osadniczy, który zaludni poszczególne połacie nowych ziem, tym szybciej nastąpi jego konsolidacja, tym łatwiej

²³ B. Buławski, *Niektóre problemy polityki osadniczej*. W: *Ziemia Zachodnie w polskiej literaturze socjologicznej...*, s. 54.

wytworzą się więzy scalające go w jedną całość społeczną. Toteż nasuwa się tu konieczność dokonania przesiedleń rejonami geograficznymi. Każdy rejon kolonizujący powinien zasilać rejon kolonizowany zbliżony do niego pod względem warunków naturalnych (ukształtowanie powierzchni, gleba, klimat), gospodarczo-społecznych i kulturalnych²⁴.

W planach tych zakładano podobieństwo terenu kolonizowanego do terenu kolonizującego pod względem warunków naturalnych. Postulowano więc, aby przemieszczenia ludności odbywały się równoleżnikowo, tj. Polacy z Wileńszczyzny byli osiedlani na Pomorzu, mieszkańcy Wołynia i Podola na Dolnym Śląsku. Zakładano, iż w ten sposób zapewni się powstanie na nowych ziemiach środowisk jednolitych, zwartych, połączonych węzłami pochodzenia z tej samej okolicy, a często węzłami pokrewieństwa, środowisk mogących kontynuować na nowym terenie swe dawne formy życia zbiorowego i indywidualnego, i utrzymać nieskażoną obcymi wpływami rodzimą kulturę. Należy pamiętać, że wszelkie te ustalenia odbywały się w sytuacji, gdy trwały jeszcze działania wojenne, a wszelkie szacunki dotyczące liczby ludności rodzimej były mocno hipotetyczne; dodatkowo przeceniano poziom świadomości narodowej ludności rodzimej. W okresie tym nie było jeszcze jasne, jakie ostatecznie nabytki terytorialne na zachodzie Polska uzyska.

2.1. Przebieg akcji zaludniania Ziemi Zachodnich i Północnych

Wkrótce po formalnym przejęciu administracji na Ziemiach Zachodnich przez polskie władze cywilne w ślad za transportami „repatriantów” rozpoczął się dość liczny napływ na te tereny ludności z obszarów zniszczonych przez wojnę. Samorzutna akcja przesiedleńcza nie była jednak w stanie sprostać zapotrzebowaniu na element osadniczy. Pojawiła się w związku z tym konieczność podjęcia szeroko zakrojonej akcji, lecz tak długo jak długo trwały jeszcze działania wojenne, trzeba się było wstrzymać przed podejmowaniem jakichkolwiek działań. Mimo to szacuje się, że do stycznia 1947 r. w wyniku „akcji repatriacyjnej” „ziemie odzyskane” zamieszkiwało już ok. 4,6 mln osób, z czego ludność autochtoniczna stanowiła 21,7% tej liczby, repatrianci (ludność polska ze wschodnich ziem II Rzeczypospolitej) 36,6%, a przesiedleńcy (mieszkańcy pozostałych ziem polskich w granicach z 1939), reemigranci 41,6%.

Podstawą do rozpoczęcia akcji repatriacyjnej było podpisanie w dniach 9 i 22 września 1944 r. układów między rządami Ukrainńskiej, Białoruskiej i Litewskiej Republiki Radzieckiej o repatriacji Ukraińców, Białorusinów i Litwinów z obszaru Polski na teren tych republik i odwrotnie – Polaków

²⁴ B. Buławski, *Niektóre problemy polityki...*, s. 55.

zamieszkujących te republiki, a zamierzających opuścić swe strony rodzinne. Szacowano wówczas, że tej formie wymian ludności podlegać winno blisko 2 mln Polaków zza lini Curzona. Akcję przesiedleńczą rozpoczęto jesienią 1944 r. ewakuowaniem polskiej ludności cywilnej z terenu Wołynia i Podola na tereny wyzwolone.

Pod koniec wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu mało kto dopuszczał możliwość pokojowego, przyjaznego ułożenia stosunków sąsiedzkich między Niemcami a Polakami. Dominowało wówczas raczej przekonanie, że przyszła granica winna być dostatecznie zabezpieczona przed możliwością „niemieckiego odwetu”. Jeszcze innym motywem podjęcia akcji osadnictwa na obszarach przylegających bezpośrednio do Odry i Nysy Łużyckiej w warunkach, gdy trwała konferencja poczdamska, była chęć stosowania polityki faktów dokonanych w celu dostarczenia delegacji polskiej, biorącej udział w tej konferencji, argumentów na rzecz utrzymania linii Odry i Nysy Łużyckiej jako zachodniej granicy Polski. Argument ten najlepiej obrazują słowa pochodzące z tamtego okresu: „setki tysięcy żołnierzy polskich stoją na naszej historycznej granicy”. Po rozpoczęciu tzw. ofensywy kwietniowej, gdy wojska radzieckie i polskie przekroczyły linię Odry i Nysy, podjęto natychmiast działania mające na celu zabezpieczenie przyszłej granicy polsko-niemieckiej. Po zakończeniu działań wojennych określono szczegółowo rolę i zadania osadnictwa wojskowego w procesie zagospodarowania obszaru pogranicza; należało do niego:

- po pierwsze, obsadzenie granicy zachodniej,
- po drugie, stworzenie „wału” osadniczego,
- po trzecie, natychmiastowe wysiedlenie Niemców i sprowadzenie w ich miejsce osadników wojskowych²⁵.

W końcu maja 1945 r. jednostki II Armii Wojska Polskiego rozlokowano wzdłuż granicy zachodniej. Pierwszym ich zadaniem było zamknięcie granicy powracającej ludności niemieckiej oraz udzielenie pierwszej pomocy powracającym do kraju z obszaru Europy Zachodniej repatriantom, reemigrantom, robotnikom przymusowym, więźniom obozów koncentracyjnych. Formalnie akcję osadnictwa wojskowego zapoczątkował rozkaz Naczelnego Dowództwa Wojska Polskiego z dnia 3 czerwca 1945 r.²⁶ Na podstawie tego rozkazu następujące powiaty przygraniczne były objęte osadnictwem wojskowym:

²⁵ K. Kersten, *Osadnictwo wojskowe w 1945 r.* „Przegląd Historyczny” nr 4/1994, ss. 640-659.

²⁶ W rozkazie tym stwierdzono między innymi: „Sprawiedliwości stało się zadość (...) Dziś stoi przed nami zadanie utrwalenia owoców zwycięstwa, odnowienie polskości na tych ziemiach, ich zaludnienie i zagospodarowanie. Rozumiejąc oraz doceniając wkład męstwa i wysiłku żołnierza w dzieło wolności i wielkości Polski, Rząd Rzeczypospolitej – spełniając swe przyrzeczenia – przyznaje prawo pierwszeństwa żołnierzom i ich rodzinom w obejmowaniu ziemi na zachodzie. Każda rodzina żołnierzy Wojska Polskiego ma zapewnione otrzymanie działki 10 hektarowej”, za: P. Dziurzyński, *Udział Wojska Polskiego w zasiedlaniu i zagospodarowaniu ziem odzyskanych*. „Przegląd Zachodni” nr 1/1967, ss. 75-76.

Kamień Pomorski, Wolin, Gryfino, Chojna, Sulęcín, Rzepin, Krosno, Gubin, Żary, Żagań, Zgorzelec, Lubań Śl., Lwówek, Nowogard i Szczecin. Od samego początku wojsko dokonywało przymusowych wysiedleń ludności niemieckiej z obszarów przeznaczonych pod ten typ osadnictwa. Przesiedlenia te, nazywane przez historyków niemieckich „dzikim wypędzeniem”, mocno utkwiły w pamięci ludności niemieckiej i wpłynęły negatywnie na postrzeganie Polaków przez Niemców. Do września 1945 r. w wyniku tej formy osadnictwa na terenie powiatów przygranicznych osiedliło się 16,7 tys. osadników wojskowych. Było to niewystarczające, dlatego już w październiku odstąpiono od rygorystycznego przestrzegania zasady, iż na terenie objętym osadnictwem wojskowym mogą osiedlać się tylko rodziny wojskowych, ale utrzymano zasadę pierwszeństwa osadników wojskowych przed innymi.

Równoległe z osadnictwem wojskowym rozwijało się tzw. osadnictwo przygraniczne, był to jednak proces żywiołowy, nie poddany jakiegokolwiek kontroli. Objął on, w większym lub mniejszym stopniu, wszystkie okęgi, a rozpoczął się z zakończeniem działań wojennych na danym terenie. „Już w lutym 1945 roku wyruszyli pierwsi mieszkańcy zachodniej Wielkopolski do sąsiadujących miejscowości Ziemi Lubuskiej. W marcu rozpoczął się niekontrolowany ruch ludności z przygranicznych powiatów województw warszawskiego i białostockiego na Warmię i Mazury. W tym samym czasie pojawili się na Śląsku Opolskim osadnicy z przygranicznych terenów województwa krakowskiego i łódzkiego”²⁷. Różne były motywy, dla których ludność obszarów przygranicznych decydowała się na wyjazd tuż za wojskiem. Bliskość terenu osadniczego umożliwiały szybkie przemieszczanie się i łatwiejsze dokonanie rekonesansu rozpoznawczego. Niestety w tym okresie pojawili się również „szabrownicy”, którzy ziemie te, z ich mieszkańcami, traktowali jak teren do zdobycia, jak szansę na zrekompensowanie sobie strat poniesionych w okresie wojny. Zetknięcie się ludności autochtonicznej i niemieckiej z „szabrownikami” mocno zaważyło na opinii tych grup ludności o Polakach i daje o sobie po dzień dzień znać w postaci różnego rodzaju epitetów, jakimi obdarzani są przedstawiciele poszczególnych grup przesiedleńców przez ludność autochtoniczną.

Działalność instytucji kierujących osadnictwem koncentrowała się głównie na technice przerzutów ludności. Należały tu takie sprawy jak: rejestracja przesiedleńców, wydawanie kart i biletów na przejazd, organizacja transportu. Drugą ważną sprawą było kierowanie osadników na właściwe miejsce, wybór terenów, opracowanie planu dotyczącego rozmieszczenia ludności. W tym zakresie powstało wiele ciekawych pomysłów.

„Do takich inicjatyw dotyczących samej organizacji osadnictwa, jak i regionalizacji osadnictwa należał pomysł powołania do życia tzw. patronatów jako instytucji *sui generis* osadniczej. Patronaty polegały na przejściu pewnego terenu na Ziemiach Odzyskanych pod opiekę miasta lub

²⁷ A. Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945*. Warszawa 1978, s. 173.

powiatu na ziemiach dawnych i kierowaniu tam osadnictwa z własnego rejonu. Idea patronatów zrodziła się w Wielkopolsce, tutaj też najlepiej się przyjęła i rozpowszechniła. Z inicjatywą i pierwszym projektem patronatu wystąpili działacze Polskiego Związku Zachodniego w Gnieźnie w połowie kwietnia 1945 r., ubiegając się o prawo osiedlania ludności gnieźnieńskiej w jednym z powiatów pomorskich: Kołobrzegu, Koszalinie lub Słupsku. W okresie maja, czerwca 1945 r. niemal wszystkie powiaty i miasta województwa poznańskiego podjęły myśl oparcia osadnictwa na zasadzie patronatów. Akcja ta przeprowadzana była w ramach działalności Polskiego Związku Zachodniego; Zarząd Okręgowy PZZ w Poznaniu koordynował lokalne inicjatywy i kontrolował ich realizację²⁸.

Jednak zarówno osadnictwo przygraniczne (spontaniczne) i patronackie było charakterystyczne dla pierwszego okresu akcji osiedleńczej. Wraz z krzepnięciem struktur organizacyjnych Państwowego Urzędu Repatriacyjnego przejmowały one całość zadań związanych z planowaną akcją osadniczą.

W literaturze przedmiotu stosuje się następujący podział ludności przesiedlanej na Ziemię Zachodnie i Północne. Pierwszą, najliczniejszą grupę stanowili przesiedleńcy z Polski centralnej, którzy wg spisu ludności z dnia 3 grudnia 1950 r. stanowili blisko 50% ogółu mieszkańców Ziemi Zachodnich. Grupa ta w języku potocznym była nazywana przesiedleńcami „z Centrali”. Pomimo podejmowania prób uporządkowania napływu przesiedleńców (przykładem może być wspomniane powyżej osadnictwo patronackie), to jednak przez cały czas napływ ten miał charakter mniej lub bardziej żywiołowy. Było to wynikiem narastającej wcześniej presji demograficznej ziem Polski centralnej. J. Burszta podzielił tę grupę przesiedleńców na trzy podgrupy, uwzględniając różnice z wyniesionych tradycyjnych elementów kulturowych:

a) przesiedleńcy z Wielkopolski i przedwojennego województwa pomorskiego; grupę tę charakteryzował wysoki poziom kultury materialnej i jej szybka adaptacja do warunków zastanych na Ziemiach Zachodnich;

b) przesiedleńcy z województw centralnych przedwojennej Polski, a więc z terenów charakteryzujących się wysokim przeludnieniem agrarnym i dodatkowo zniszczonych w wyniku działań wojennych. Przesiedleńcy ci po stosunkowo krótkim okresie adaptacyjnym szybko przystosowywali się do życia w nowych warunkach i często dorównywali przesiedleńcom z Poznańskiego;

c) przesiedleńcy z Polski centralnej tworzący tzw. grupy kresowe (określenie J. Burszty), pochodzące z przedwojennych województw białostockiego, zachodniej części lwowskiego i lubelskiego. Grupa ta charakteryzowała się najbardziej tradycyjnym charakterem kultury tak materialnej, jak i duchowej. Spośród wyżej wymienionych ta grupa miała najwięcej trudności adaptacyjnych i najdłużej zachowywała swoją odrębność kulturową.

²⁸ A. Kwilecki, Z. Dulczewski, *Osadnictwo z Wielkopolski. W: Ziemia Zachodnie w polskiej...*, s. 291.

Kolejną grupę mieszkańców Ziemi Zachodnich stanowili przesiedleńcy z ziem, które Polska utraciła po drugiej wojnie światowej, nazywani przez cały okres PRL-u niesłusznie „repatriantami”. Podstawą przesiedlenia tej ludności były wspomniane wcześniej umowy, jakie Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego podpisał z władzami zachodnich republik radzieckich. Kategoria ta obejmuje również ludność, która jeszcze w latach wojny uciekła ze swoich stron rodzinnych przed terrorem i zemstą ukraińskich nacjonalistów. Teoretycznie decyzja o wyjeździe była decyzją dobrowolną. Z uwagi na fakt, że pozostanie wiązało się z utratą obywatelstwa polskiego i zamieszkaniem w innym państwie, do którego ludność ta w wyniku doświadczeń z lat 1939-1941 oraz z roku 1944 nastawiona była niechętnie, trudno tezę o dobrowolności utrzymać. Problem dobrowolności tych wyjazdów podnosiła również, już na początku lat sześćdziesiątych, K. Kersten. Autorka skłaniała się do wniosku, że pomimo subiektywnego odczucia pokrzywdzenia, jakie nosiło w sobie wielu „repatriantów”, obiektywna decyzja o wyjeździe bądź pozostaniu należała do samych przesiedleńców²⁹. Subiektywne odczucia o dobrowolności decyzji o wyjeździe (emigracji) wpływały w późniejszym okresie na przebieg procesu adaptacji i integracji tej ludności. Pamiętać należy również, że Polacy z Kresów Wschodnich ciągle konfrontowani byli z obcymi grupami etnicznymi, przez co silniej wykształcone mieli poczucie odrębności etnicznej i narodowej, w sposób bardziej wyrazisty okazywali swój patriotyzm, co powodowało, że popadali w konflikty ze swymi sąsiadami. Również dyskusja, jaka obecnie toczy się na ten temat w Polsce, stawia pod znakiem zapytania dobrowolność charakteru „przesiedleń”. Niestety, nie jest ona poparta wynikami obiektywnych badań retrospektywnych na ten temat.

W 1945 r. szacowano, że przesiedleniom w ramach podpisanych umów podlegać miało ok. 2 mln osób narodowości polskiej i żydowskiej oraz blisko 500 tys. Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. W przypadku tej grupy przesiedleńców częściowo udało się zrealizować założenia planu osadniczo-przesiedleńczego zakładającego równoleżnikowe rozmieszczenie ludności przesiedlanej na Ziemiach Zachodnich. Zakładano, że przy zachowaniu osadniczo-przesiedleńczego układu uda się tak pokierować ruchami migracyjnymi, by na Ziemiach Zachodnich powstała społeczność polska o najlepszych warunkach rozwojowych i by równocześnie na starych ziemiach polskich nastąpiło w rolnictwie uzdrowienie stosunków społeczno-gospodarczych przez przesunięcie na nowe ziemie tej części ludności, która na starych ziemiach stanowiła tzw. nadwyżkę agrarną. Rozmieszczenie przesiedleńców z ziem wschodnich miało być rozpatrzone w planie osadniczo-przesiedleńczym pod kątem doboru odpowiednich warunków środowiskowych. Podstawą planu przesiedleń miało więc być wydzielenie regionów na ziemiach starych i nowych

²⁹ K. Kersten, *Migracje powojenne w Polsce*. W: „Polska Ludowa” T. II, Warszawa 1963, s. 17.

korespondujących ze sobą pod względem warunków przyrodniczych (uksztaltowanie powierzchni, klimat, gleba).

Prusy Wschodnie i częściowo Pomorze Zachodnie, w świetle tych planów, miały być zasiedlane głównie przez ludność polską pochodzącą z Wileńszczyzny i województw nowogródzkiego i białostockiego. Pomorze Zachodnie głównie przez mieszkańców woj. wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego. Wreszcie Śląsk i ziemia lubuska przeznaczone były pod osadnictwo z terenów województw stanisławowskiego, tarnopolskiego i lwowskiego.

Przeniesienie ludności polskiej z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej odbyło się w dwóch etapach. Pierwszy obejmował lata 1944/1945-1950, w okresie tym przesiedlono łącznie około 1,6 mln osób, z czego 1,2 mln przesiedleńców – repatriantów przybyło na Ziemię Zachodnie i Północne w ramach akcji zorganizowanej³⁰. W 1950 r. przesiedleńcy zza Buga stanowili 26% ogółu mieszkańców Ziemi Zachodnich. Druga fala przesiedleń przypada na lata 1955-1958. W okresie tym przesiedlono ok. 220-250 tys. osób. W stosunku do części spośród tej grupy przesiedleńców z powodzeniem można zastosować określenie repatrianci, gdyż wielu przybyło na teren Polski z głębi Związku Radzieckiego, gdzie znalazło się w wyniku represji, jakie wobec nich stosowano w latach 1939-1944 i okresu bezpośrednio powojennego. W większości znaleźli oni przyjęcie na terenie województw zachodnich Polski. W przypadku tej fali przesiedleń można mówić, że przesiedlenie miało charakter podobny do akcji łączenia rodzin między ludnością autochtoniczną ze Śląska, Warmii i Mazur a ich krewnymi, którzy znaleźli się na obszarze państw niemieckich. Głównym motywem wyjazdu do Polski były informacje docierające do nich od rodzin i krewnych, którzy wyjechali w pierwszym okresie, informacje o pozytywnym przebiegu procesu integracji. Jak się wydaje jeszcze inną przyczyną była liberalizacja przepisów umożliwiających wyjazdy ze Związku Radzieckiego w okresie „chruszczowskiej odwilży”.

Kolejną grupę przesiedleńców na Ziemiach Zachodnich i Północnych stanowili repatrianci we właściwym tego słowa rozumieniu. Tak więc byli to Polacy, którzy z różnych względów znaleźli się poza granicami etnicznymi Polski. Pierwszą część tej grupy stanowili Polacy, którzy w wyniku polityki państw zaborczych opuścili, bądź zostali wysiedleni z ziem etnicznie polskich. Drugą część stanowili tzw. emigranci za chlebem, głównie z okresu międzywojennego. Wreszcie ostatnią część stanowili Polacy, którzy znaleźli się poza granicami państwa polskiego w wyniku polityki okupanta niemieckiego w latach 1939-1944.

Pierwszą grupę repatriantów stanowili przesiedleńcy z Rumunii i Jugosławii. Obie te grupy osiedliły się na terenie Śląska: z Rumunii na Opolszczyźnie,

³⁰ M. Olechnowicz, *Akcja zaludniania Ziemi Zachodnich*. „Przegląd Zachodni” nr 3/1947, s. 220.

z Jugosławii na Dolnym Śląsku. Repatrianci z Jugosławii pochodzą z kilku bośniackich powiatów, na terenie których, w ramach przeprowadzonej przez rząd austriacki w latach 1890-1906 kolonizacji, osiadła spora grupa chłopów galicyjskich.

W okresie międzywojennym, ze względów przede wszystkim ekonomicznych (przeludnienie agrarne, głęboki kryzys gospodarczy), w celach zarobkowych z Polski wyemigrowało blisko milion osób. Osiedlili się oni głównie na terenie Francji, Niemiec, Belgii, Holandii i Stanów Zjednoczonych. W wyniku zakrojonej na szeroką skalę akcji propagandowej nawołującej tę część potencjalnych osadników do powrotu, udało się nakłonić około 200 tys. osób, z czego blisko 150 tys. osiedliło się na Ziemiach Zachodnich. Ta grupa przesiedleńców była szczególnie ważna dla władz, gdyż miała wypełnić lukę w zapotrzebowaniu na kadrę fachową dla przemysłu wydobywczego i hutniczego, jaka powstała po wyjeździe kadry niemieckiej. Na ile istotny był to problem świadczy fakt, że już w 1946 r. odmawiano Niemcom wydania zezwolenia na wyjazd z Polski, gdyż groziło to zahamowaniem produkcji, zwłaszcza na Dolnym Śląsku.

Ostatnią grupę repatriantów stanowili więźniowie obozów jenieckich i obozów koncentracyjnych oraz robotnicy przymusowi, którzy znaleźli się na terenie Niemiec w latach 1939-1945. Szacuje się, że pod koniec wojny na terenie Niemiec przebywało około 1,5 mln robotników przymusowych z Polski. Chronologicznie i bez wątplenia najważniejszy był powrót Polaków z okupowanych Niemiec. Część z nich powróciła samorzutnie. Jednak spora grupa (800 tys.) nie zdołała powrócić do Polski przed zimą 1945-1946. Wokół powrotu do kraju tej grupy toczyła się ostra walka polityczna. W konsekwencji na pozostanie poza granicami kraju zdecydowało się 217 tys. osób.

Omawiając procesy kształtujące oblicze ludnościowe Ziem Zachodnich nie sposób pominąć jeszcze jednego zagadnienia, mianowicie przesiedlenia ludności ukraińskiej i lemkońskiej w ramach akcji „Wisła”. Przesiedlenia tego dokonano pod przymusem, a tym samym państwo polskie znalazło się w gronie tych państw, które przymusowe wysiedlenia (wypędzenia) stosowały jako element polityki narodowościowej. W ten sposób z „pokrzywdzonych” stali się Polacy narodem krzywdzącym inne narody. Prawda ta i dzisiaj z trudem dociera do świadomości Polaków, a jej istotę zatracą się w poszukiwaniu winnych i przyczyn, dla których wysiedleń tych dokonywano. W ramach wspomnianej wojskowej akcji „Wisła” ludność ukraińska (około 150 tys.) została wysiedlona z południowo-wschodniej części województw lubelskiego i rzeszowskiego, i przesiedlona na Ziemię Zachodnie. Zostali oni skierowani na obszar województw olsztyńskiego, koszalińskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego. Tylko w niektórych regionach zamieszkuje ona w zwartych grupach, gdyż jedną z dodatkowych represji, jaką wobec tej ludności stosowano, było dążenie do jej rozproszenia.

2.2. Problemy adaptacyjne, przesiedlenie jako problem społeczno-psychologiczny

Pomimo sielankowych opisów przebiegu procesów osadniczych, rzeczywistość częstokroć wydawała się być odmienna. Przesiedlenie było szczególnie dużym wstrząsem dla Polaków zza linii Curzona, gdyż w przypadku tej grupy przesiedleńców możliwość powrotu w strony ojczyste, od momentu podjęcia decyzji o wyjeździe, była praktycznie niemożliwa. Sytuacja w jakiej się oni znaleźli, była porównywalna z położeniem przesiedleńców w Niemczech.

W Polsce Ludowej przesiedleńcy z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej konsekwentnie nazywani byli „repatriantami”. W określeniu tym zawarty jest stosunek ówczesnych władz do problemu wysiedleń i przesiedleń tej ludności. Wielka, ogólnonarodowa dyskusja, jaka na temat wysiedleń toczyła się na terenie Niemiec Zachodnich, w Polsce była niemożliwa. Jak zauważył B. Bakula, zasiedlenie Ziemi Zachodnich w polskiej literaturze socjologicznej przedstawiane było w czworaki sposób: „(1) kombatancko-pozytywistyczny (zagospodarowanie Ziemi Odzyskanych przez osadników wojskowych), (2) romantyczno-misyjny (repolonizacja i polonizacja autochtonów), (3) socjalno-historyczny (procesy społeczne i historyczne, a także problemy narodowościowe), (4) przygodowo-westernowy (awanturnicza egzotyka oraz walka ze złem – dywersantami i szabrownikami)”³¹.

Jednak badania prowadzone wówczas przez socjologów wyraźnie wskazują na trudności w aklimatyzowaniu się osadników do warunków panujących w nowym środowisku. Ogromnym problemem były trudności materialne, jakie pojawiły się przed przesiedleńcami, szczególnie tymi zza Buga, którzy w żaden sposób nie mogli liczyć na wsparcie rodziny czy grup sąsiedzkich. Najważniejszymi barierami dla tej ludności były opory psychiczne wynikające z poczucia wyobcowania w stosunku do świata zewnętrznego. Problem ten podnosił T. Kłapowski, gdy pisał: „do stresu związanego z opuszczeniem stron rodzinnych dołącza się często kryzys zaufania w jutro, czemu sprzyja nieuregulowana sytuacja osobista chociażby w zakresie prawa własności do otrzymanych zagród i warsztatów pracy”³². Przestrzegał przed lekceważeniem występującego u wielu przesiedleńców uczucia tęsknoty za stronami rodzinnymi „w których przyszli na świat, wychowali się, cierpieli i radowali się, w których pozostawili na cmentarzach swoich najbliższych”. Badania jakie wówczas prowadzono wykazały, że okoliczności przesiedlenia w przypadku przesiedleńców zza Buga nie sprzyjały szybkiej adaptacji na nowych miejscach. W latach 1945-1946 istniało jeszcze powszechne przekonanie o tymczasowości rozwiązań międzynaro-

³¹ B. Bakula, *Z kresów na kresy. Migracje społeczeństwa w literaturze krajowej*. W: *Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*. Red. A. Sakson, H. Orłowski, Poznań 1996.

³² T. Kłapowski, *Nowa więź społeczna*. W: *Ziemie Zachodnie w polskiej...*, s. 105.

dowych, o możliwości nowych zasadniczych zmian, które spowodują konieczność powrotu na stare miejsca. Ten nastrój tymczasowości okresu powojennego zaciążył poważnie na adaptacji „repatriantów”, zwłaszcza w pierwszych dwóch, trzech latach. Życie prowadzono z dnia na dzień, oczekując nowych wstrząsów. Nielatwo układało się współżycie z innymi grupami przybyłymi na Ziemię Zachodnie, z osadnikami z Polski centralnej czy też z osadnikami wojskowymi.

Problem ten odnosił się przede wszystkim do przesiedleńców z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, choć z pewnością nie ograniczał się do tej grupy. Jeszcze silniej dawał o sobie znać w przypadku ludności ukraińskiej wysiedlonej z południowo-wschodniej Polski. Ludność ta znalazła się w otoczeniu obcym jej kulturowo, etnicznie i religijnie, w otoczeniu, szczególnie początkowo, nastawionym do niej wrogo.

Za społecznymi skutkami wypędzenia idą poważne, a może nawet bardziej znaczące skutki kulturowe. Polska i Niemcy utraciły swoje ziemie o mieszanej etnicznie ludności i specyficznej historii, które do kultury obu narodów wносиły bardzo swoisty klimat i koloryt. Ta bolesna utrata części narodowej spuścizny była też w obu przypadkach zasadniczym elementem szerszego procesu, jakim jest przesunięcie zarówno Polski, jak i Niemiec na zachód. W obu społeczeństwach wywołało to zarówno głęboki szok, jak i zmiany w zbiorowej tożsamości. Polsko-niemiecki dialog poświęcony wypędzeniu nie dotyczy samych „wypędzonych”, którzy utracili *Heimat* czy „strony rodzinne”, lecz jest to przede wszystkim dialog społeczeństw, które znalazły się w diametralnie zmienionej sytuacji. Oba społeczeństwa i narody studiując własną historię, będą wciąż napotykały na problem „wypędzenia”, a w konsekwencji problem utraty „Wschodu”. Te porachunki wewnętrzne rzutować będą jeszcze długo na postrzeganie sąsiada. Dialog będzie łatwiejszy dopiero wówczas, gdy strony zgodzą się dopuścić do siebie argumenty „winnych” ich nieszczęścia. Wydaje się, że jesteśmy bliżej niż dalej zaistnienia takiej sytuacji, co nie oznacza, że blisko rozwiązania problemu, który nadal po obu stronach wywołuje silne emocje.

2.3. Ludność autochtoniczna na Ziemiach Zachodnich w latach 1945-1949

Powrót autochtonów do często wyidealizowanej ojczyzny, następujący w dramatycznym okresie kończącej się wojny, nie należał do radosnych przeżyć, jakie zwykle towarzyszą wyzwoleniu. Przesiedleńcy przybywający na ziemię „odzyskane”, wszystko co zastawali na ziemiach położonych na zachód od byłej granicy polsko-niemieckiej, kojarzyli z niemieckością. Stąd ich często nieracjonalny i niesprawiedliwy osąd, stąd nieprzyjmowanie do wiadomości deklarowanych postaw narodowych. Każdy z osobna, w poczuciu troski

o przyszłość najbliższych, okolicy, państwa, tworzył sobie własną koncepcję polityczną, w myśl której włączenie do narodu polskiego ludności mającej w przeszłości określone kontakty z Niemcami nie mogło wchodzić w rachubę. Rzadkie były inne motywy wrogiego stosunku do ludności autochtonicznej. Znamienne, że administracja kierowana przez ludzi, którzy do 1939 r. zamieszkiwali obszary bezpośrednio sąsiadujące z ziemiami niemieckimi nie dopuszczała do rażących nieprawidłowości w postępowaniu z ludnością autochtoniczną.

Przyczyn negatywnych zjawisk zaistniałych na Ziemiach Zachodnich należy doszukiwać się w wydarzeniach z lat 1945-1949. Wydarzenia te muszą być rozpatrywane ze szczególną ostrożnością i obiektywizmem z uwagi na fakt, że wpływają na treści dialogu, jaki ma miejsce między poszczególnymi grupami ludności zamieszkującej zwłaszcza Śląsk Opolski. Konfrontacja ludności autochtonicznej z państwem polskim, z polską ludnością, która napływała na te tereny z różnych stron II Rzeczypospolitej, wypadła na niekorzyść państwa polskiego. Od samego początku ludność autochtoniczna była izolowana i izolowała się od głównego nurtu polskiego życia narodowego, społecznego i kulturalnego, kultywując tradycje wywodzące się z niemieckiej przeszłości. S. Ossowski, w swej pracy na temat więzi regionalnej i narodowej napisanej w kwietniu 1947 r., wskazywał na występowanie tego zjawiska. „W myśl socjologicznego prawa – pisał Ossowski – które można by nazwać »prawem tła« obcowanie z repatriantami osłabiło Ślązakom poczucie dystansu społecznego względem Niemców, sprawiło, że Niemcy we wspomnieniach poczęli ukazywać się jako ludzie tej samej kultury, jako bardziej swoi niż te »Poloki« mówiące z ukraińska, a nazywające Ślązaków Niemcami”³³.

Propolska część ludności śląskiej nierzadko porównywała, biorąc pod uwagę doznane krzywdy, rządy polskie (z lat czterdziestych i pięćdziesiątych) do wcześniejszych rządów nazistów. Minimalny udział Ślązaków we władzach (przeważnie niższe szczeble), powodował, że linia podziału na ziemiach zamieszkiwanych przez ludność autochtoniczną przebiegała między Polakami a Mazurami, Polakami a Warmiakami, Polakami a Ślązakami, Polakami a Kaszubami. Jako społeczność pogranicza, autochtoni posiadali w swej świadomości narodowej wątki polskie, niemieckie, śląskie, warmińskie, mazurskie. Od uwarunkowań zewnętrznych zależało, które z nich się uzewnętrznia. Niestety, doświadczenia omawianego okresu doprowadziły w większości sytuacji do osłabienia – i tak słabej – orientacji propolskiej. Lata sześćdziesiąte, siedemdziesiąte i osiemdziesiąte to systematyczny odpyływ młodego pokolenia autochtonów, zwłaszcza do Niemiec Zachodnich. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych, wraz z ujawnieniem się opcji proniemieckiej wśród ludności autochtonicznej, na nowo pojawił się problem opcji narodowej tej ludności.

³³ S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*. W: *O ojczyźnie i narodzie*. Red. S. Ossowski, Warszawa 1984, s. 122.

Wydarzeniem, które w sposób najbardziej dramatyczny wyalienowało ludność autochtoniczną w stosunku do pozostałych segmentów społeczeństwa polskiego była weryfikacja narodowościowa realizowana pod hasłem: „Nie chcemy ani jednego Niemca. Nie oddamy ani jednej polskiej duszy”. U podstaw tej akcji legło przekonanie, że autochtoni „zachowali zasadnicze poczucie odrębności od narodu niemieckiego i poczucie przynależności do rodziny słowiańskiej, jeżeli już nie polskiej w pełnym tego słowa znaczeniu”³⁴. W dniu 28 kwietnia 1946 r. ogłoszono ustawę o przyznawaniu obywatelstwa polskiego ludności narodowości polskiej zamieszkującej ziemię odzyskaną. W myśl ustawy obywatelstwo polskie otrzymać mogła osoba, która przed 1 stycznia 1945 r. zamieszkiwała „ziemię odzyskaną”, udowodniła swą polskość przed komisją weryfikacyjną, złożyła deklarację wierności narodowi i państwu polskiemu. Jednocześnie określono względy decydujące o odmowie przyznania obywatelstwa, z których rozstrzygające było zachowanie się jednostki w okresie plebiscytu i w latach dyktatury hitlerowskiej. Zrezygnowano z klasycznych sposobów ustalania narodowości, tzn. z kryterium obiektywnego czy subiektywnego, a ustanowiono, że o przyznaniu obywatelstwa polskiego decydować będzie zachowanie się jednostki. Akcja weryfikacyjna po raz kolejny zmuszała Ślązaków, Kaszubów, Warmiaków i Mazurów do rozstrzygnięcia problemu przynależności narodowej. Zadeklarowanie i udowodnienie związków z narodem polskim oznaczało dla osoby zweryfikowanej „jako Polak” i jej rodziny możliwość pozostania w starej ojczyźnie (*Heimat*). Negatywny wynik weryfikacji narodowościowej oznaczał szykany i zwykle przymusowe wysiedlenie. Wybór był więc pozorny. Upokarzająca konieczność podpisywania zobowiązań dotyczących lojalności³⁵ wobec państwa polskiego odsuwała autochtonów od „nowej ojczyzny”. Początkowo władze polskie w ogóle zastanawiały się, czy zezwolić ludności autochtonicznej na pozostanie w Polsce. Bilans ludnościowy (ogromne straty wojenne poniesione przez państwo polskie) przemawiał za tym, aby ludność, która nadaje się do „repolonizacji”, pozostawić w granicach państwa polskiego i wyłączyć z obowiązkowych wysiedleń, jakim podlegała ludność niemiecka. W wyniku akcji weryfikacyjnej ponad milion autochtonów pozostało w granicach państwa polskiego. Nie oznaczało to bynajmniej końca szykan, jakie w stosunku do nich stosowano. Powszechnym zjawiskiem było

³⁴ J. Bensitykiewicz, *Ludność autochtoniczna Ziem Zachodnich (1945-1950)*. W: *Stosunki polsko-niemieckie. Integracja i rozwój Ziem Zachodnich*. Red. B. Jałowicki, J. Przewłocki, Katowice 1980, s. 254.

³⁵ „Po rozgromieniu Trzeciej Rzeszy chciałbym przyjąć Polskę jako moją ojczyznę. Proszę władze polskie o wybaczenie i przyjęcie mnie do rodziny wielkiego narodu polskiego. Obiecuję, że będę wiernym i posłusznym obywatelem Rzeczypospolitej Polskiej i zerwę wszelkie związki z Niemcami na zawsze, uczucia dla niemieckości gruntownie zduszę, dzieci wychowywać będą w duchu polskości i rozbudzę w nich miłość do Polski – ojczyzny mych przodków”. T. Urban, *Niemcy w Polsce. Historia mniejszości w XX wieku*. Opole 1994, s. 69.

rugowanie autochtonów z ich dobrze prosperujących gospodarstw przez przesiedleńców. Do tego celu wykorzystywano procedurę weryfikacyjną. Do wielu gospodarstw rolnych, zajętych przez osadników z tzw. Polski centralnej lub przez przesiedleńców ze wschodnich ziem Rzeczypospolitej, powracali ich właściciele, autochtoni ewakuowani czy uciekający przed zbliżającym się frontem. Często zajmowano także gospodarstwa, w których przebywali ich właściciele, czyniąc to z nadzieją szybkiego wysiedlenia Ślązaków, Mazurów czy Warmiaków do Niemiec. Konflikty autochtonów z ludnością napływową były tym tragiczniejsze, że z jednej strony uczestniczyła w nich ludność miejscowa, która pozostała i w dużej mierze posiadała związki z polskością, z drugiej Polacy, często wcześniej zmuszeni do opuszczenia swoich stron rodzinnych w Małopolsce wschodniej, Wileńszczyźnie. Sytuację pogarszała wręcz obsesyjna podejrzliwość władz co do rzeczywistego zerwania przez ludność autochtoniczną wszelkich związków z tym, co niemieckie.

Równie tragicznym doświadczeniem ludności autochtonicznej, które do tej pory mocno ciąży na stosunkach międzyetnicznych na Górnym Śląsku, było osadzanie jej w obozach dla wysiedleńców. Na Śląsku Opolskim do tej pory żyją osoby, które w latach 1945-1946 trafiły do polskich obozów pracy, czy obozów dla ludności niemieckiej przeznaczonej do wysiedlenia, które dość często znajdowały się na terenie nazistowskich obozów koncentracyjnych czy obozów dla jeńców. Do dnia dzisiejszego osoby te niechętnie dzielą się wspomnieniami z przeżyć z tamtego okresu. Powszechne były również „łapanki” na młodych mężczyzn i kobiety, jakie urządzali na tych terenach Rosjanie. Młodzi ludzie byli wywożeni na roboty przymusowe do Związku Radzieckiego.

ZAKOŃCZENIE

Przedstawione powyżej wydarzenia, mają niezwykle istotne znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości stosunków polsko-niemieckich i to zarówno w wymiarze globalnym, jak i w wymiarze jednostkowym. W latach 1945-1947 miały miejsce procesy przemieszczeń ludności poprzedzone paniczną ucieczką ludności niemieckiej z Prus Wschodnich; Pomorza, wschodniej Brandenburgii i Śląska. W okresie tym dokonywano bezprawnych przymusowych wysiedleń (wypędzeń) ludności niemieckiej z obszarów bezpośrednio przylegających do „nowej” granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Równolegle rozpoczął się proces przybywania na te ziemie pierwszych polskich osadników pochodzących głównie z obszarów przygranicznych; proces ten nasilał się z miesiąca na miesiąc. Gdy na konferencji poczdamskiej zapadła decyzja o przymusowych wysiedleniach ludności niemieckiej proces wymiany ludności przybrał na sile. Również intensywniej przebiegało osadnictwo ludności

polskiej. Okres od lipca 1945 do lipca 1946 r. był jedynym, w którym zamieszkiwali obok siebie Niemcy i Polacy, w jednym mieście, na jednej ulicy, w jednym domu, a często i w jednym mieszkaniu. Stało się wówczas jasne, że narody te zbyt ciężko doświadczone nie mogą obok siebie przebywać. Doświadczenia tego jednego roku na długo utkwiły w pamięci wysiedlonych Niemców i zaciążyły na wspomnieniach o Polakach. Niestety brak jakichkolwiek, pozbawionych treści emocjonalnych, materiałów dokumentujących to „sąsiedztwo”. Z relacji, wspomnień, których pełna jest literatura niemiecka, jawi się obraz raczej przebywania obok siebie niż sąsiedztwa. Z tego okresu wywodzi się opinia o „złych” Polakach, którzy prześladowali Niemców i „dobrych” Rosjanach, którzy bronili ich przed tymi prześladowaniami. Pogląd taki obecny jest do dnia dzisiejszego w zbiorowej pamięci „pokolenia wypędzonych”. Z trudem toruje sobie drogę do ich świadomości wiedza o losach wielu Polaków, z którymi wówczas, podczas tego jednego roku, spotkali się, które to losy częstokroć są podobne do ich własnych przeżyć. Ostatecznie na przeważającej części tych ziem Polacy pozostali sami. Rozpoczął się proces autochtonizacji przybyłych, osvajania nowego krajobrazu kulturowego, który do pewnego stopnia trwa do dnia dzisiejszego. Przejawem tego jest dyskusja nad dziedzictwem kulturowym Ziemi Zachodnich i Północnych i próby przyswojenia tego dziedzictwa przez mieszkańców tego regionu.

ENCYKLOPEDIA KONSPIRACJI WIELKOPOLSKIEJ 1939-1945

Praca zbiorowa
pod red. Mariana Woźniaka

Stron 830

Oddawana do rąk czytelników książka w zamierzeniu autorów przedstawia kompendium wiedzy o strukturach organizacyjnych Polskiego Państwa Podziemnego działających w latach 1939-1945 na obszarze wcielonej do III Rzeszy Niemieckiej Wielkopolski. Pracę oparto na gruntownych badaniach źródłowych, co owocuje kontrowersyjnością w stosunku do dotychczasowej literatury przedmiotu.

W 1213 hasłach przedstawiono następujące zagadnienia badawcze:

- 1) system okupacyjny Kraju Warty w wymiarze determinującym możliwości konspiracyjne Polaków – 31 hasel,
- 2) organizacje konspiracyjne Wielkopolski i ich ogniwa terytorialne – 59 hasel,
- 3) instytucje wyłonione przez konspirację i ich działalność – 51 hasel,
- 4) mechanizmy działania konspiracji wraz z jego techniką realizacyjną i nazewnictwem – 57 hasel,
- 5) prasa konspiracyjna – 52 hasła,
- 6) udział Wielkopolan w konspiracji poza ich obszarem macierzystym – 14 hasel,
- 7) biografistyka żołnierzy i członków konspiracji wielkopolskiej 949 not i hasel.

Dalszych 787 informacji osobowych o żołnierzach konspiracji udokumentowano w aneksie.

W końcowej części książki zawarto bibliografię, 2 mapki, 6 schematów organizacyjnych oraz indeks osobowy.

W pracach na *Encyklopedię* uczestniczyło 68 autorów. Nie ukrywamy, że jedną z dewiz było udowodnienie, że konspiracja wielkopolska nie słusznie pozostaje w cieniu, w stosunku do innych części kraju.

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 854 Poznań,
ul. Mostowa 27 (także za zaliczeniem pocztowym)

